Nr. 74. Kraków, Niedziela 16 Marca 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

OD WYDAWNICTWA.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem, upraszamy Szanownych Czytelników o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:

miesięcznie	1	złr.
kwartalnie	3	„
do końca roku	9	„

Za odnoszenie do domu miesięcznie 15 cnt.

Na prowincji:

miesięcznie	1 złr.	35 cnt.
kwartalnie	4 „	— „
do końca roku	12 „	— „

Prenumeratę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

__Dnia 20 marca__ wyjdzie „KURJER POLSKI“ w edycji nadzwyczajnej, liczącej __20.000 egzemplarzy__. Ponieważ będzie to najlepsza sposobność dla naszych pp. Przemysłowców i Kupców do rozpowszechnienia ich ogłoszeń, przeto prosimy, by już teraz przysyłali swoje inseraty, przeznaczone do numeru z dnia 20 b. m. Cena inseratów pozostaje niezmieniona.

Zgłoszenia przyjmuje:

ADMINISTRACJA „KURJERA POLSKIEGO“,
Kraków, ul. Szewska l. 7.

Oświadczenie episkopatu.

Wielkiej doniosłości oświadczenie złożyli biskupi austrjaccy na posiedzeniu komisji szkolnej z d. 12 b. m., na której miano rozstrząsać projekt rządowy, zmierzający do zmiany postanowień ustawy z d. 14 maja 1869 r. względnie ustawy z 2 maja 1883 o zasadach nauki w szkołach ludowych, a ponieważ rzeczone oświadczenie będzie powodem gorących walk parlamentarnych i łatwo być może, że rozluźni do reszty teraźniejszą prawicę, przeto dla jego doniosłości przytaczamy je w obszernym wyciągu protokolarnym według *Wiener Abendpost.*

Po otwarciu posiedzenia zabrał głos Jego Eminencja kardynał książę Arcybiskup Pragi hr. Schönborn i odczytał następujące oświadczenie:

„W następstwie objawionej na pierwszem posiedzeniu komisji szkolnej wys. Izby panów z d. 28 lutego b. r. gotowości uczynienia próby, aby uznanej nawet przez wysoki rząd, jako koniecznej zmianie ustaw z 14 maja 1869 i 2 maja 1883 nadać taki kierunek, iżby uprawnione pretensje katolickiego kościoła zaspokojone zostały, pozwalają sobie podpisani członkowie komisji szkolnej, równocześnie jako przedstawiciele całego episkopatu reprezentowanych w Radzie państwa królestw i krajów, zaznaczony kierunek poniżej dokładniej rozwinąć.

Według powołanych właśnie ustaw „nie mogą rodzice lub ich zastępcy, swoich dzieci, lub dzieci powierzonych ich opiece pozostawić bez tej nauki, jaka jest przepisaną dla publicznych szkół ludowych“ (§. 20). Stosownie do tego jest największa liczba rodziców, a względnie ich zastępców, prawnie zmuszona do powierzenia swoich dzieci, lub dzieci oddanych ich opiece, publicznym szkołom ludowym (§. 23). Publiczna szkoła ludowa przedstawia się przeto jako szkoła przymusowa, a rodzice lub ich zastępcy mogą być nawet przymusowemi środkami przynagleni, aby się starali o regularne uczęszczanie do szkoły dzieci, obowiązanych do uczęszczania do szkoły“. (§. 24).

Podpisani pomijając wogóle kwestję uprawnienia przymusu szkolnego, uważają przymus szkolny, jak się on u nas praktykuje, tylko wówczas za dopuszczalny i znośny, jeżeli przez takowy nie zostaje naruszonem najświętsze, także ustawami zasadniczemi (art. 14) zagwarantowane prawo wolności wiary i sumienia. Takie naruszenie zachodzi zaś niewątpliwie, jeśli prawnym zastępcom katolickich zobowiązanych do uczęszczania do szkoły dzieci, uniemożliwi się udzielenie ich dzieciom zapomocą publicznej szkoły ludowej takiego wychowania i takiej nauki, jaka odpowiada jedynie zasadom ich wiary i jakiej wymaga ich sumienie, a to wkłada na nich obowiązek do podnoszenia zawsze głosu za katolickiem urządzeniem szkoły ludowej. Poczucie wspólnego, uczciwego ponoszenia wszelkich ciężarów szkolnych i publicznych i wiernego spełnienia wszelkich obowiązków obywatelskich, musi ich głosowi nadawać tem większy nacisk.

Ale w wyższym jeszcze stopniu są obowiązani biskupi zażądać dla powierzonej sobie trzody Jezusa Chrystusa, takiego urządzenia przedstawiającej się jako szkoły przymusowej publicznej szkoły ludowej, aby dzieci pod względem religijno-obyczajowym wychowywane były nie według nauk zmiennych opinij szkolnych, lecz według niezmiennych zasad ich świętej wiary i uposażone były nietylko wiadomościami, potrzebnemi do dalszego wykształcenia dla życia doczesnego, ale aby były również uzdolnione do dopięcia wiecznego swego przeznaczenia, i aby w ten sposób stworzono podstawy dla wykształcenia prawdziwie dzielnych mężów i członków państwowej i kościelnej gminy.

Czyniąc zadość temu obowiązkowi muszą podpisani dla katolickich dzieci żądać katolickich szkół ludowych, a żądanie to określają bliżej w następujących punktach:

1) Publiczne szkoły ludowe należy tak urządzić, aby katolickim dzieciom umożliwiono uczęszczanie z reguły do tych szkół bez zmięszania się z dziećmi innych wyznań.

2) W katolickich publicznych szkołach ludowych winni wszyscy nauczyciele należeć do Kościoła katolickiego, mają być do swego zawodu wykształceni w katolickich seminarjach nauczycielskich i mają posiadać kwalifikację do udzielania nauki katolickiej religji.

3) Przy obsadzaniu nauczycieli w katolickich szkołach publicznych należy organom Kościoła katolickiego przyznać ten wpływ, jaki jest konieczny, aby się zapewnić o odpowiedniej działalności ubiegającego się o posadę kandydata.

4) Naukę religji w tych szkołach należy rozszerzyć przez użycie do jej udzielania także nauczyciela, a resztę nauki, plany naukowe, oraz wszelkie środki do nauki i uczenia się tak urządzić, iżby tam nie zachodziło nic takiego, coby dla katolickich dzieci było gorszącem, lecz aby wszystko zostawało w jednolitym związku z katolickim charakterem szkoły.

5) Co się tyczy nadzoru nad katolickiemi szkołami ludowemi i seminarjami nauczycielskiemi, to należy umożliwić Kościołowi, aby strzegł i popierał we wszystkich kierunkach w sposób skuteczny ich wyznaniowy charakter przez wyznaczone przez siebie organa.

W końcu oświadczają podpisani, nie dotykając tutaj dziedziny politycznych rozumowań, iż są gotowi co do postawionego przez siebie żądania z kompetentnymi czynnikami dalej się porozumiewać“.

Wiedeń, 12 marca 1890 r.

Franciszek kardynał Schönborn,
książę arcybiskup Pragi.
Jan Zwerger,
książę biskup z Seckau.
Jakób,
książę biskup z Lublany.

Na to oświadczenie odpowiedział JE. minister wyznań i oświaty dr. baron Gautsch, co następuje:

Gdy właśnie odczytane oświadczenie złożone zostało przez najprzewielebniejszych księży biskupów nietylko w ich charakterze, jako członków wys. Izby panów, lecz także w imieniu najprzewielebniejszego episkopatu, do którego należy piecza nad religijnemi interesami ludności katolickiej, i gdy to oświadczenie ze względu na swą ważną treść, wymaga poważnego i szczegółowego zbadania ze strony rządu, przeto nie omieszkam złożyć o niem sprawy Radzie ministrów i zażądać uchwał tejże. W tym celu pozwalam sobie prosić pana przewodniczącego, aby zechciał posiedzenie wysokiej komisji zamknąć i wysoką komisję zwołać znowu wtedy, gdy będę w możności zakomunikować odpowiedź rządu.

Następnie zabrał głos przewodniczący komisji książę K. Czartoryski, i rzekł:

Wobec złożonych właśnie oświadczeń, które na razie przez wysoką komisję mogą być tylko przyjęte do wiadomości, zgodzi się zapewne wysoka komisja na to, abym zamknął dzisiaj posiedzenie. (Zgoda).

Zaproszenie do dalszego prowadzenia rozpraw nastąpi w drodze piśmiennej.

Wiedeń, 12 marca 1890 r.

Radca dworu Jauner,
prowadzący pióro.

Z Koła polskiego.

(Dokończenie).

Wreszcie Koło przystąpiło do obrad nad głównym przedmiotem, to jest do obrad nad taktycznem postępowaniem w celu przeprowadzenia w Radzie państwa zaprojektowanej przez rząd ustawy, zatwierdzającej ugodę Sejmu galicyjskiego z rządem o usunięcie niesłusznych pretensyj, które rości sobie skarb państwa do Galicji z tytułu wypłacania przez tenże skarb od 1857 r. subwencyj funduszom indemnizacyjnym galicyjskim.

P. *Jaworski* przedstawił w obszernem przemówieniu tok dotychczasowych rokowań parlamentarnej komisji Koła z reprezentacjami innych klubów „prawicy“ i oświadczył, że po uchwale Koła przyjmującej rządowy projekt ustawy, wystosował na posiedzeniu komisyj parlamentarnych stronnictw prawicy, zapytanie, czy będą głosować za tym projektem ustawy? Klub czeski i klub Hohenwarta oświadczyły przez swoich przewodniczących bezwarunkową gotowość głosowania; zaś klub „centrum“ uczynił głosowanie za projektem tej ustawy zależnem od załatwienia reformy szkolnej, w myśl jego znanych żądań. Klubowi centrum oznajmił p. Jaworski stanowczo, że wszelką warunkową odpowiedź musi, w obecnych stosunkach, uważać za odmowną i w żadne dalsze rokowania na tej podstawie wdawać się nie może. Jednak klub centrum nie zmienił swojej odpowiedzi.

Teraz przy sposobności p. Jaworski zaznaczył, że mylnemi są całkiem wszelkie wiadomości, podane w dziennikach, jakoby on lub też wiceprezes Koła, p. Czerkawski, prowadzili dalej rokowania i układy z klubem centrum o załatwienie sprawy indemnizacyjnej w zamian za szkołę konfesyjną, w ogóle, lub z wyłączeniem Galicji z pod ustawy zaprowadzającej taką szkołę. Natomiast stwierdził p. Jaworski, że ilekroć na posiedzeniach komisyj parlamentarnych klubów „prawicy“ była mowa o reformie szkolnej, polscy członkowie komisji parlamentarnej przedstawiali zawsze, na podstawie poprzednich uchwał Koła, że do reformy tej przystąpić mogą tylko w kierunku rozszerzenia autonomji i ustawodawstwa krajowego, a stanowisko to uznane było i przyjęte przez sprzymierzone kluby: czeski i Hohenwarta i uznawane dawniej także przez klub centrum.

Po tem przedstawieniu dotychczasowych rokowań, p. Jaworski wykazał, że w teraźniejszem położeniu sprawy indemnizacyjnej należy uczynić krok, określony w następującym wniosku, który Kołu przedkłada: „Koło poleca swej komisji parlamentarnej oświadczyć rządowi, że Koło domaga się stanowczo przeprowadzenia sprawy indemnizacyjnej przed odroczeniem Rady państwa“.

O tym wniosku i o taktycznem postępowaniu w sprawie indemnizacyjnej rozwinęły się długie a poufne obrady, w końcu których Koło uchwaliło *jednomyślnie* powyższy wniosek, a zarazem postanowiło zachować w tajemnicy tok obrad o postępowaniu taktycznem.

Rada państwa.

(374 posiedzenie Izby poselskiej).

Wiedeń 14 marca.

Prezydent Smolka wyraża ubolewanie z powodu okrzyków podczas ostatniej mowy Vasatego, skierowanych do osoby nieobecnej w Izbie. Izba przystępuje do rozpraw nad projektem rządowym o poborze podatków do końca maja 1890 roku. Zabrał głos młodoczech poseł Vasaty i wywołał dyskusję nad ugodą niemiecko-czeską. Usprawiedliwiał to tem, że jego stronnictwo dzisiaj jest wykluczone od dobrodziejstw prawa i zgromadzeń, wolnego słowa i wolnej prasy. W interesie parlamentaryzmu prosi Vasaty, żeby chociaż tutaj pozwolono mu mówić swobodnie. Skutkiem ugody nie pokój będzie, ale właśnie nieprzewidziane walki. Pogwałcono bowiem przez nią artykuł XIX. ustaw państwa. Prezydent ministrów okazał się niewiernym własnej swojej politycznej przeszłości, a staroczescy delegowani wprost zdradzili interesy swojego ludu. Wiedzą o tem, i dlatego wzbraniają się poddać pod sąd całego narodu, nie chcą złożyć mandatów, bo wiedzą, że nie dostaliby ich już więcej. Młodoczesi nie mogą przyznać prowizorjum budżetowego rządowi, który zarzucił nagle prawdziwie austrjacki program, sprawiedliwości względem wszystkich ludów wchodzących w skład monarchji (oklaski z ław młodoczeskich).

Po Vašatym zabrał głos Rieger i między innemi odpowiedział: „Jeżeli jest w naszem postępowaniu zbrodnia, zdrada czeskiego ludu, to niech ta „zdrada“ będzie usprawiedliwiona przez to, że najgorętszem naszem życzeniem było przywrócić pokój, choćby kosztem prawdziwych poświęceń. I czy to jest „zbrodnia?“ na sędziów wołam współczesnych i potomności oczekując ich wyroku z zupełnym spokojem“. — Przeciwko prowizorjum budżetowemu głosowała lewica i młodoczesi; większością głosów zatem zostało przyjęte. Przystąpiono do dalszego ciągu obrad nad ustawą o odszkodowaniu niewinnie skazanych. Przy §. 5 Kronawetter chciał, żeby zamiast „adwokata“ używany mógł być jakikolwiek „pełnomocnik“. Lienbacher przemawiał za jawnością obrad i postępowaniem ustnem. Dr Dostal sprzeciwiał się temu, i uważa, że do rozstrzygnięcia wysokości odszkodowania, wystarczy sąd pierwszej instancji. Poprawki Dostala upadły 99 gł. przeciw 82. §. 5 i 6 uchwalono w brzmieniu projektowanem przez komisję. Przy §. 19 Dr Zucker polemizował namiętnie, ze sprawozdawcą Jaquesem, którego wywody nazwał niesmacznemi; całą ustawę przyjęto w drugiem czytaniu. Przed końcem posiedzenia interpelował Engel: „Jak może rząd usprawiedliwić postępowanie policji prasowej i namiestnictwa czeskiego wobec części czeskiej prasy?“ Interpelanci wskazują, że przez takie postępowanie dzieło ugody nic nie zyskuje, owszem, utwierdza się lud czeski w mniemaniu, że tekst ugody nie może znosić publicznej krytyki. Przez samowolność wywołuje się tylko rozgoryczenie. — Najbliższe posiedzenie we wtorek.

W komisji budżetowej żądał p. Bobrzyński lepszego uposażania szkół przemysłowych i rękodzielniczych w Galicji. P. Rutowski wykazywał cyfrowy stosunek dotychczasowego uposażania w tej mierze innych krajów koronnych a Galicji. P. Abrahamowicz uczynił uwagę, że skoro Sejm galicyjski, złożony przeważnie z reprezentantów rolnictwa, wotuje rok rocznie znaczne subwencje dla celów przemysłowego szkolnictwa, to widocznie muszą tam być ważne powody, wymagające podniesienia tego szkolnictwa. Powody te są: z jednej strony usilne pragnienie nauki zawodowej wśród mas ludowych, z drugiej to przeświadczenie, coraz bardziej torujące sobie drogę, że przemysł i rolnictwo muszą wspierać się wzajemnie. Podczas gdy w innych krajach liczba frekwentantów w gimnazjach zmniejsza się stale, wzrasta natomiast w szkołach przemysłowych, w Galicji — jak to zresztą sam minister Gautsch niedawno temu skonstatował — dzieje się odwrotnie, co jeno wytłumaczyć można małym rozwojem galicyjskiego przemysłu. Że rząd nie mógł do tej pory uwzględnić uchwał i postulatów ostatniego Sejmu, objaśnia sobie mowca tylko krótkością czasu, mniema wszakże, że droga do naprawy zaniedbanego stoi otworem. Mianowicie należy to uskutecznić z pomocą kredytów dodatkowych. — Szef sekcji hr. Enzenberg oświadczył, że rząd wniesie kredyty dodatkowe dla galicyjskich szkół przemysłowych.

Krążą pogłoski, że członkowie centrum nie chcą w zupełności brać odpowiedzialności za oświadczenie episkopatu, złożone w komisji szkolnej, i że część ich skłonna jest do ustępstw dla ustawy indemnizacyjnej. Rzecz jeszcze wymaga sprawdzenia.

We czwartek przypadał 10-letni jubileusz Smolki, jako prezydenta Izby deputowanych. Posłowie i ministrowie wręczyli mu z tego powodu zaraz po posiedzeniu adres, który opiewa:

„Szanownemu prezydentowi! Czcigodnemu mężowi, który przed dwoma laty obchodził rzadką uroczystość czterdziestoletniej parlamentarnej działalności, przynoszą niżej podpisani ministrowie i posłowie bez różnicy parlamentarnych stronnictw, z powodu nie mniej rzadkiego faktu, że z dniem dzisiejszym rozpoczyna się dziesięciolecie Jego wyboru na prezydenta Izby posłów, najszczersze powinszowania połączone z najgorętszemi życzeniami, aby Waszej Ekscelencji sądzonem było jeszcze długo i w równie szczęśliwy sposób spełniać swe zaszczytne zadanie“.

Wiadomości polityczne.

Rosja o Austrji.

St. Pietersb. Wiedom. temi słowy zamykają artykuł, poświęcony siłom zbrojnym Austro-Węgier:

„Przyznać należy, że Austrja dokonała w ostatnich czasach bardzo wielkich rzeczy w celu uzupełnienia obrony i ułatwienia napaści. Kraków i Przemyśl stanowią teraz dwie fortece pierwszorzędne, utrudniające pochód nieprzyjaciela i będące bardzo poważną podstawą operacyjną dla armji austrjackiej.

„Sieć kolei żelaznych galicyjskich znacznie rozwinięta i połączona z kolejami wewnętrznemi państwa. Daje to Austrji możność szybkiego koncentrowania wojsk wzdłuż naszej granicy. Galicja i teraz przepełniona jest wojskiem, którego liczebność wciąż się jeszcze powiększa. Oto niedawno przeniesiono cały korpus, który konsystował dawniej na Morawach.

„Wszystko to wskazuje wyraźnie, że w Austrji myślano bardzo o przygotowaniu się odpowiedniem do ewentualnej wojny z Rosją. Teraz znowu na porządek dzienny wysunięto sprawę organizacji kawalerji. Bądź co bądź, jakkolwiek uzbrojenia austrjackie są bardzo znaczne i nader poważne, jednakże nie mogą jeszcze usprawiedliwiać wyzywającego sposobu postępowania Austrji względem Rosji, w sprawach dotyczących półwyspu Bałkańskiego.

„Dla każdego, kto pojmuje doniosłość różnicy pomiędzy państwem, którego jądrem jest ludność jednolita, a państwem, będącem zlepkiem różnych ras i szczepów, staje się rzeczą wyraźną, że nie zaufanie do własnych sił zbrojnych daje podstawę do zuchwałego posuwania się na Wschód.

„Nie. Wiemy dobrze, że za plecami Austrji stoi bez porównania silniejszy nasz rywal i że tylko czując poparcie tego alianta, mozaikowa sąsiadka nasza doszła do takiej zuchwałości, że zapoznaje prawa i obowiązki Rosji na całym półwyspie Bałkańskim, od morza Adrjatyckiego aż do Egiejskiego i Czarnego.

„Wszelako — kończą *St. Pietersb. Wiedom.* — przyszłość przekona o tem, czy nie nazbyt zuchwałemi są mrzonki i zamiary dawnego sprzymierzeńca naszego“.

Przesilenie kanclerskie.

Hamburger Nachrichten, półurzędowe pismo hamburgskie, donosi, że pomiędzy cesarzem niemieckim a księciem Bismarckiem przyszło do nowego nieporozumienia. Cesarz ma żądać, ażeby parlament niemiecki został zwołany przed międzynarodową konferencją w sprawie ochrony robotników, podczas kiedy książę kanclerz chce podobno, ażeby parlament zwołany został dopiero po konferencji, ponieważ Niemcy powinny, zdaniem jego, przed rozpoczęciem stanowczych kroków zaczekać na międzynarodową ugodę. Równocześnie radzą *Hamb. Nachrichten,* ażeby konferencja nie wdawała się w długie rozprawy teoretyczne, ale zaraz po zagajeniu przez ministra handlu, barona Berlepscha, rozdzieliła się na wydziały, których zadaniem będzie odpowiedzieć na pytania programu niemieckiego. W ten sposób mogłaby konferencja załatwić się z całą sprawą na 5 posiedzeniach plenarnych i wogóle nie potrzebowałaby dłużej obradować nad dwa tygodnie.

Wiener Montagsrevue dowiaduje się z Berlina, że przesilenie kanclerskie wstąpiło obecnie w stadjum, które ma tylko jednę drogę wyjścia: zupełne usunięcie się księcia kanclerza ze służby publicznej.

Zagadki, którą nam wszystkie te i tym podobne głosy zadają, nie rozwiązuje *Nordd. Allg. Ztg.*, któraby w tej mierze mogła być najlepiej poinformowaną. Wszystko, co pisze, ogranicza się na zaręczeniu, że książę kanclerz w sprawie ochrony robotników zajmuje stanowisko zupełnie neutralne, skutkiem czego nie wziął czynnego udziału w obradach Rady państwa i wogóle tylko na pierwszem jej posiedzeniu był obecnym.

Niezawisłość Bułgarji.

Usiłowania Bułgarów podjęte u rządu tureckiego, żeby wreszcie uznano niezawisłość Bułgarji i zatwierdzono rządy księcia Ferdynanda, zdaje się będą znowu daremne. Opowiadają (a zdaje się, że nie bez dosyć pewnej podstawy), że reprezentanci Anglji i Włoch, sir White i baron Blanc oświadczyć mieli, iż żądania Bułgarji uważają za przedwczesne, w żaden sposób nie spowodowane naciskiem okoliczności i mieli odradzać Porcie zajmowanie się tą sprawą. Poseł austrjacko-węgierski, baron Calice, wstrzymał się od wypowiedzenia swego zdania,

bo uważa, że Porta ma najzupełniejszą wolność w postępowaniu i będzie umiała wybrać najstosowniejszą drogę. Przedstawiciel Niemiec, p. Radowitz, podobnie jak p. Calice, oświadczył, że wierny niemieckiej polityce w kwestji bułgarskiej, zdania swego nie wypowie, ani też żadnej rady nie da. Nieszczęśliwy naród, który nie może się rozwijać swobodnie, bo mu na to nie pozwalają względy polityczno-dyplomatyczne państw, nawet szczerze mu sprzyjających.

Afrykańska Odyssea

Urzędowe sprawozdanie Henryka Stanleya.

IX.

Powrót do ojczyzny.

(Ciąg dalszy).

Droga nasza do Zanzybaru prowadziła przez krainę kacyka Kabba Rega. Ten nie myślał nas przepuścić spokojnie, lecz wysłał na nasze spotkanie swych wojowników, zwanych warasura, którzy nas zaczepili. Chociaż nieprzyjaciele nasi byli uzbrojeni w karabiny systemu Remingtona itp. a Kabba Rega miał do dyspozycji 1.800 strzelb bardzo dobrych, odnieśliśmy nad nimi zwycięztwo. To też mieliśmy spokój, dopóki nie doszliśmy do rzeki Semliki. Dopiero podczas przeprawy przez nią, zaszczycili nas „warasuras“ nowym atakiem, który jednak odparliśmy dosyć łatwo. Na drugim brzegu rzeki już nas nie atakowano. Spokojnie więc zbliżaliśmy się do pasma wspaniałych, śniegiem pokrytych gór, które krajowcy nazywali *Ruwenzori* albo *Ruwenjura*, t. j. góry księżycowe. Wysokość tychże dochodziła 6.200 metrów. Gór księżycowych nie dotknęła jeszcze stopa ludzka. I my okrążyliśmy je, co zabrało nam sześć dni czasu, poczem dotarliśmy do Usongore i rozłożyliśmy się obozem nad jeziorem Albert-Edward, z którego, jak to zdołałem stwierdzić, wypływa południowo-zachodnie ramię Nilu, podsycane przez kilka potężnych rzek, wypływających z lodowisk gór księżycowych.

Nasze wtargnięcie do krainy Usongora tak przestraszyło wojowników warasuras, a zarazem obudziło odwagę wśród ludności szczepów Wakongu i Warongawas, że te ostatnie przyłączyły się do nas. Przez to wzrosła nasza siła do tego stopnia, że nikt nie był zdolny nam stawić czoła. To też wypędziliśmy groźnych niegdyś wojowników Wanyoras z obydwóch krain i oswobodziliśmy od ich przemocy okolicę jezior słonych. Przez to wyświadczyliśmy wielkie dobrodziejstwo szczepom: Ultonu, Usongora, Toro, Uhaiyana, Unyambaka i Ankori, a marsz nasz stał się wskutek tego pochodem trjumfalnym. Witali nas młodzi i starzy, kacykowie, naczelnicy pokoleń; wojownicy okazywali nam wielki szacunek i starali się prześcignąć w gościnności. Mianowicie szczep Ankori, który gęsto rozsiadł się w rozległej krainie i wskutek tego mógł powstrzymać całą moją karawanę w pochodzie, nietylko nie uczynił tego, lecz przeciwnie okazywał wielką radość z powodu mojego przybycia.

Powodem tego była ulga, jaką dla wszystkich wymienionych szczepów było poskromienie wojowników Wanyoros, którzy byli opanowali pokłady soli nad jeziorami słonemi, tak potrzebne dla ogromnych trzód naszych nowych przyjaciół.

Skutki poskromienia owych Wanyoros odczuwaliśmy w ciągu dalszego naszego pochodu przez krainę szczepu Koragwe, co nam na wielką wyszło korzyść. Żywność bowiem, na którą w innych warunkach bylibyśmy zmuszeni poświęcić około czterdziestu pak materyj i 20 worków kolorowych paciorek szklannych, odbieraliśmy darmo w takiej obfitości, że nie mogliśmy wszystkiego zużyć. Podarki, które rozdawaliśmy dobrowolnie kacykom i naczelnikom szczepów, ani w tysiącznej części nie równoważyły tego, co nam składano.

Dnia 18 sierpnia r. 1889, przybyliśmy do stacji misjonarza Makay'a, położonej u południowego końca jeziora Victoria. Pochód nasz był bardzo przyjemny, tak przyjemny, że podobnego nie pamięta może żaden z podróżników afrykańskich. 400 mil nieznanej europejczykom krainy, w której nigdy jeszcze nie widziano białej twarzy, przeszliśmy niezaczepieni przez nikogo, odżywiani tak obficie, że na 800 ludzi miałem 5000 kilogr. mięsa tygodniowo.

Kilkanaście mil na wschód od stacji Makay'a napotkaliśmy południowo-zachodni koniec jeziora Victoria, co pozwoliło nam po raz pierwszy obliczyć jego obszar. Zabawiszy przez dni dziewięć u gościnnego p. Makay'a, udaliśmy się w dalszą drogę do Zanzybaru. Jeden z ludzi misjonarzy służył nam za przewodnika przez krainę Nera, której mieszkańcy, podrażnieni niezwykłą czarnością skóry naszych Sudańczyków, zaczepili nas, ale rozpierzchli się po pierwszym wystrzale. Dalsza nasza droga prowadziła przez krainę Usukuma, której gęsta ludność odznacza się walecznością, ale odebrawszy żądane dary nie zaczepia podróżników. Krótko przed naszem przybyciem zniszczyli Usukuma'sowie karawanę, która odmówiła im haraczu, uwięzili dwóch misjonarzów i wydali ich dopiero za wysokim okupem.

Dalej napotkaliśmy Wasukumas'ów, ludność o małpich ruchach, która obrzucała nas obelgami i starała zię nas powstrzymać. Co chwilę byliśmy więc zmuszeni chwytać za broń, co dla krajowców smutne miało następstwa, ponieważ ginęło im od naszych kul dużo wojowników, a my straciliśmy tylko jednego Sudańczyka, ugodzonego strzałą z boku. Po pięciodniowym pochodzie wśród ciągłej walki, przybyliśmy znów do spokojnej krainy a ztamtąd dotarliśmy bez przeszkody aż do Mpwapwa.

W Ikungu zabraliśmy z sobą dwóch chorych misjonarzy, księży Girault i Schintre, aby ich, stosownie do życzenia biskupa Livimbac, naczelnika misji francuzkiej nad jeziorem Victoria, odprowadzić nad morze. W czasie naszego pochodu z Usukama do Bagamoyo łączyli się z nami prócz Anglików: Francuzi, Niemcy, Włosi, Grecy i Egipcjanie a nawet krajowcy, dążący ku wybrzeżom morskim, a my wszystkich broniliśmy od niebezpieczeństw i opiekowaliśmy się nimi troskliwie. To też oddział nasz liczył w końcu przeszło tysiąc głów.

(Dokończenie nastąpi).

Król adwokatów.

Przypada właśnie dwudziesto dwuletnia rocznica zgonu najsławniejszego obrońcy prawnego Francji, Piotra Antoniego Berryera.

Nikt ze współczesnych nie miał tak wielkiego stylu i nikt nie dorównał mu z późniejszego pokolenia...

Karol X miał nieograniczone zaufanie do Berryera i posłał go w r. 1834 do Wiednia, aby zbadał usposobienie rządu austrjackiego co do restauracji. Berryer udał się do wszechwładnego ks. Metternicha, który wówczas bawił w dobrach swoich. „A, panie Berryer“, rzecze dyplomata, „przybywasz z Wiednia; co tam słychać nowego?“ „Nic, mój książę, dla mnie ważnego; powiadają, że wieża tumu św. Szczepana chyli się na lewo“. „Złudzono pana; wieża chyli się na prawo i będzie zawsze chyliła się na prawo...“ Adwokat już nie pytał o nic więcej.

Zaledwie tylko statek odpłynął z Francji do wyspy św. Heleny po popioły wielkiego Napoleona, zaraz mały Napoleon wylądował w Boulogne i wydał proklamację, w której „rozkazuje, aby dom Bourbon-Orleans przestał panować nad Francją“. Za tę odezwę Ludwik Napoleon powołany został przed trybunał parów i postanowił sprawy swojej bronić osobiście. Wszakże na doradcę prawnego uprosił Berryera, a żarliwy całe życie legitymista nie odmówił, zaś nie odmówił z czystego zamiłowania do sztuki adwokackiej. Gdy tedy studjował pełną bombastu obronę napoleonisty, wszedł znajomy anglik. Osnowa obrony księcia była następująca: „Przedstawiam przed wami zasadę i ideał; pierwszą jest wszechwładztwo narodu, a drugim jest cesarstwo“. Anglik uśmiechnął się... „Czemu się pan śmiejesz?“ „Bo kuzyn Napoleon przedstawia jeszcze coś...“ „A co...?“ „Klęskę: Waterloo!“ I książę wskutek tej uwagi zmienił tyradę w następnjący sposób: „Przedstawiam wobec was zasadę, ideał i klęskę. Zasadą jest wszechwładztwo narodu, ideałem cesarstwo, klęską Waterloo. Zasadę uznaliście, ideałowi służyliście, klęskę pomścicie!...“

Jako charakter, adwokat Berryer błyszczał jak brylant najczystszej wody. W Anglji był doradcą prawnym ks. brunświckiego. Ten mu polecił listownie obronę swoich interesów w procesie z córką naturalną swoją hr. de Civry i dołączył do listu 50.000 fr. Natychmiast Berryer odesłał pieniądze z następującem oświadczeniem: „Broniłem waszej Wysokości przeciw królowi angielskiemu i wpływowym członkom jego rodziny dla tego, że byłeś w prawie, ale nie wystąpię przeciw hr. de Civry dla tego, że stokrotną ma słuszność wobec waszej Wysokości.“

(Dokończenie nastapi).

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Berlin dnia 12 marca. — Towarzystwo „Stella“ dało w zeszłą niedzielę przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny. Odegrano sztukę węgierską *Stary Piechur i syn jego huzar.* O ileby z wykonania sądzić można, widać, że amatorzy zadali sobie bardzo wiele pracy. Gra udała są dość dobrze, a na wyróżnienie zasługują przede wszystkiem Lidja, córka organisty i Władysław, syn starego Piechura. To też dwie osoby krasiły całą grę amatorów, chociaż i inni robili co mogli.

KURJER LWOWSKI.

* Książę Biskup Dunajewski przybył do Lwowa i zamieszkał w hotelu George'a.

* Konferencja okręgowa nauczycieli lwowskiego okręgu miejskiego rozpoczęła się w środę dnia 12 b. m. pod przewodnictwem inspektora szkolnego, p. Mieczysława Baranowskiego. Salę ratuszową zapełnili szczelnie nauczyciele i nauczycielki szkół ludowych i wydziałowych lwowskich. Przewodniczący w przemowie, zagajającej zebranie, podał takie szczegółowe daty co do obecnego stanu szkół ludowych lwowskich: Miejski okręg lwowski liczy obecnie 23 szkół ludowych publicznych, 202 klas na nauce codziennej, 30 klas na nauce dopełniającej, 7 kursów uzupełniających przemysłowych o 14 klasach. Prócz tego w szkołach prywatnych z prawem publiczności i bez tego prawa jest 140 klas. Personal nauczycielski w szkołach publicznych liczy przeszło 300 osób. Po dokonanym wyborze sekretarzy i sekretarek, zamknął przewodniczący posiedzenie pierwsze. Posiedzenia nauczycieli odbywać się będą w marcu i kwietniu co środy, posiedzenia nauczycielek co soboty. Program konferencji tegorocznej jest wcale obfity: obejmuje mianowicie cztery kwestje pedagogiczno-dydaktyczne, jak np.: „O rozwoju samodzielności młodzieży“, „O celu, toku i zakresie ćwiczeń piśmiennych“ i dwa referaty „O karności szkolnej“ i „O nauce geografji na podstawie kartografji“. Ostatni referat ilustrowany będzie lekcją praktyczną z uczniami 4 klasy wobec całej konferencji. Materjały do obrad konferencyjnych przygotowuje stały wydział konferencyjny i specjalne komisje, złożone z grona nauczycielskich do każdego tematu konferencyjnego.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Rzeszów dnia 14 marca. — Na św. Józefa, w środę dnia 19 b. m., odbędzie się w Towarzystwie kasynowem koncert muzyki wojskowej, poczem rozpoczną się tańce. — Doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Rzeszowie, odbędzie się w poniedziałek dnia 17 b. m. o godzinie 8 wieczorem w sali kasynowej, z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie z czynności ustępującego Wydziału. 2. Wniosek komisji rewidentów. 3. Wnioski członków. 4. Wybór wydziału i rewidentów — † Michał Orłowski, obywatel miasta Rzeszowa, zmarł 28 lutego w 66 roku życia.

* Zakopane dnia 11 marca. — Onegdaj odbyło się tu w szkole ludowej walne zgromadzenie ochotniczej straży pożarnej. Ze sprawozdania zarządu przekonaliśmy się, że Towarzystwo miało w roku ubiegłym 773 złr. dochodu a 759 złr. wydatków.

KURJER EKONOMICZNY.

* Gorlickie Towarzystwo zaliczkowe, bezsprzecznie z prowincjonalnych stowarzyszeń jedno z najzasobniejszych w własny kapitał, najbogatszych w kredyt, a kierowane nader dzielnie, ogłosiło za rok 1889 bilans, który daje nowy dowód, że gorlickie Towarzystwo zaliczkowe rozwija się pomyślnie i tamecznej przemysłowej okolicy rzetelne oddaje posługi. Z końcem ubiegłego roku liczyło ono 949 członków z 67·517 złr. wpłaconych udziałów. Czysty zysk za rok 1889 dosięgnął kwoty 4.850 złr. 88 ct. Udzielono zeń 5% ową dywidendę dla udziałów, przekazano na fundusz rezerwowy 700 złr., a na cele humanitarne ofiarowano 300 złr. W skład dyrekcji gorlickiego Towarzystwa wchodzą, prócz kierującego dyrektora p. Wojciecha Biechońskiego, pp. dr. K. Neumann i W. Rogawski.

* Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 1 do 8 marca bez opłaty akcyzowej. Pszenica 8·65 do 9·—, żyto 7·40 do 7·65 jęczmień browarny 7·25 do 7·50, pastewny 6·— do 6·50, owies 7·05 do 7·35, hreczka 6·50 do 6·75, kukurudza zeszłoroczna 6·25 do 6·50, nowa 5·75 do 6·—, groch do gotowania 8·— do 11·50, pastewny 6·25 do 7·—, fasola 9·— do 13·— bobik 6·50 do 7·25, wyka 6·— do 7·50, koniczyna 30·— do 50·—, anyż rosyjski 22·— do 24·—, anyż płaski 19·— do 23·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 14·75 do 15·—, letni 15·00 do 16·—, lnianka 9·25 do 9·50, nasienie lniane 9·50 do 10·—, nafta zwykła 13·50 do 14·50, salonowa 17·50 do 18·75, wszystko za 100 kilogramów, spirytus 10.000 liter procentowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 46·20 46·40.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań dnia 14 marca. — Wczoraj o godzinie 5 po południu odbyło się tu posiedzenie komitetu zawiązanego w celu niesienia pomocy cierpiącym głód mieszkańcom Galicji. Po zagajeniu zgromadzenia przez p. Fr. Dobrowolskiego, wybrano przewodniczącym p. Mieczysława hr. Kwileckiego, który na sekretarza powołał p. Kużaja, pisarza komitetu. Następnie objaśnił p. Fr. Dobrowolski, że wskutek uchwał zebrań poprzednich uwiadomiono wszystkie wybrane do komitetu osoby o powołaniu ich na członków tegoż, oraz podał do wiadomości obecnych, że w skład komitetu ściślejszego wchodzą pp. dr. Buski, Fr Dobrowolski, J. Kużaj Więckowski, Ignacy Andrzejewski i Napoleon Urbanowski. Zadaniem ich będzie wykonywać uchwały komitetu pełnego, a dwóch ostatnich nadto przyjmować datki w naturze. Następnie wybrano prezesami komitetu: pp. Mieczysława hr. Kwileckiego, Stanisława Kurnatowskiego dra Zygmunta Szułdrzyńskiego i Ludwika Ślaskiego (starszego) i uchwalono powiększyć komitet ściślejszy przez przybranie osób zamieszkałych na prowincji, w ten sposób, aby każda z nich objęła kierownictwo akcji ratunkowej w jednym lub kilku powiatach. Odczytano następnie projekt odezwy do rodaków i przyjęto go z małemi zmianami. Na tem posiedzenie zamknięto.

* Toruń dnia 11 marca. — Z Warmji piszą do *Gaz. Tor.*, że tam w pewnym okręgu pyta się inspektor szkolny za każdą bytnością w szkole, dzieci szkolnych, czy które z nich nie ma polskich elementarzy. Chłopcu stolarza Lendziona w Gietrzwałdzie, gdy mu tenże powiedział, że elementarz polski ma, powiedział nauczyciel: „Polacy na Warmji to teraz powstają (t. j. buntują się) a młody Lendzion będzie ich królem“. Za ten elementarz chłopca często nauczyciel karze i wymawia mu, że uczy się po polsku zamiast po niemiecku. Mówią też nauczyciele, że za 30 lat to na Warmji nikt po polsku mówić nie będzie, tylko po niemiecku. Takich proroków było już bardzo wielu, wynieśli się dawno do ojców swych, a jednak język nasz nie zaginął i nie zaginie.

KURJER WARSZAWSKI.

* W b. m. pierwszy skrzypek orkiestry teatru Wielkiego, p. Henryk Szulc, kończy 25 letnią orkiestrową pracę. W ciągu tych lat grywał Szulc pod dyrekcją takich mistrzów, jak: Dobrzyński, Quattrini, Münchhejmer, Moniuszko, Trombini i Rzebiczek; wszyscy oni cenili w nim artystę, i cieszył się też ich prawdziwem uznaniem. Ale, bo też Szulc grywał niemal na wszystkich instrumentach smyczkowych i nieraz wybawiał z kłopotów dyrektorów. Zabrakło kontrabasisty, wiolonczelisty, kotlisty wreszcie, stawał Szulc do pulpitu... W roku 1862 należał on do kapeli Straussa, koncertującej wówczas w Petersburgu, proponowano mu tam nawet posadę kontrabasisty w operze, ale młody artysta powrócił do Warszawy, gdzie zostawił ojca i dziadka. W roku 1870-m mianowany za czasów ś. p. Apolinarego Kątskiego profesorem klasy kontrabasu w konserwatorjum warszawskiem, napisał w tym czasie i później wiele utworów muzycznych, zwłaszcza tanecznych, na fortepjan i orkiestrę, na wiolonczellę i skrzypce. Wszystkie koła muzykalne warszawskie znają Szulca doskonale; pamiętają go starsi wiekiem mieszkańcy naszego miasta z wieczorów muzykalnych, niegdyś dawanych przez ś. p. Tomasza Le Bruna, redaktora *Gazety muzycznej i teatralnej*, wielkiego miłośnika muzyki; Szulc bowiem to wyborny chodzący kwartet, zasiąść w nim bowiem może do każdego instrumentu, a gra jego tem bardziej zadziwia, że w muzyce nigdzie się nie kształcił, sam ją pojął i sam się jej nauczył. Zaznaczając talent, zdolności i usilną pracę p. Henryka Szulca z powodu ćwierćwiekowej jego działalności, pewni jesteśmy, że jeszcze długo z powodzeniem zawód swój uprawiać będzie, liczy bowiem dziś lat 54, a ani w energji, ani w zamiłowaniu w ukochanej swej sztuce nie ustaje. Jubilat jest ojcem głośnej doktorki paryzkiej, która rozprawą swoją zwróciła uwagę stolicy świata i prasy.

* Pejzażysta F. Wastkowski świeżo wykończył większych rozmiarów obraz, przedstawiający „Zdjęcie mostu łyżwowego pod Warszawą“. Treść do obrazu artysta zaczerpnął z dawnych plansz litografowanych, tudzież z fotografji Beyera.

* Grono gospodyń wiejskich z kutnowskiego otwiera zbiorowemi siłami prowizoryczny sklep z produktami świątecznemi. Sklep będzie otwarty w okolicy targu za Żelazną Bramą, a istnieć ma trzy tygodnie.

* Z Sosnowic donoszą że w dniu 13 bm. spełnioną została zuchwała kradzież na tutejszej stacji kolei wiedeńskiej w ekspedycji towarowej. Złodzieje zabrali kasę ogniotrwałą, a wraz z nią rs. 23,843 kop. 72, marek 4,281 fen. 54, guldenów 347 i franków 35. Pieniądze te były przygotowane do wysłania ich do kasy głównej. Śledztwo prowadzą miejscowe władze policyjne i administracja kolejowa. Skradziona kasa wraz z pieniędzmi znalezioną została nienaruszoną o dwie mile od Sosnowic, w lesie wiodącym do Dąbrowy Górniczej. Sprawcy kradzieży nie odszukano.

KURJER PARYSKI.

* Myliłby się, ktoby sądził, że Paryż tylko bawić się lub politykować potrafi.

Z PAMIĘTNIKA IDEALISTKI

9) przez

Czelę.

(Ciąg dalszy.)

Po pewnym czasie przyszedł, a z uśmiechu wypływającego z za tych wielkich krzaczastych wąsów, z uśmiechu, którym jaśniało poczciwe jego spojrzenie, wniosłam, że dobrą nowinę nam przyniósł.

Co robił, jak zażegnał tę mogącą się smutno skończyć historję, nie wiedziałam i nie dowiedziałam się nigdy.

I znowu pogoda stanowić zaczęła tło naszych wieczornych zebrań. Wszystko wróciło do dawnego trybu, tylko węzeł sympatji między naszym domem a profesorem Wreszczyńskim stał się jeszcze silniejszym, a ja na dnie mej duszy, złożyłam uczucie wdzięczności, przyrzekając sobie nie stłumić go zapomnieniem.

Nadeszła wkrótce zima, a z nią i święta. Spodziewaliśmy się na nie ciotki Róży, razem z Fredzią i Bonią, a naturalnie i z — Olem.

Cieszyłam się trochę na ujrzenie miłego kuzynka i uśmiechałam mimowoli do tej chwili powitania i szeregu zabaw, który się miał dla nas rozpocząć.

Nadzieje nie zawiodły. W sam przeddzień Wigilji, w drzwiach mego pokoju ujrzałam zaróżowioną twarzyczkę Boni, otuloną w błękitną chusteczkę, w czem jej było nad wyraz dobrze. Wbiegła pierwsza, bez żadnego opowiadania się służącym, przez kuchnię, chcąc zrobić mi miłą niespodziankę.

I w istocie niespodzianką było ich przybycie dnia tego: nie odbierając zawiadamiającego nas listu, sądziliśmy, że tylko w pięć osób zasiądziemy do wigilijnego stołu.

Pobiegłam do przedpokoju, chcąc powitać ciotkę i Fredzię.

Ola nie było.

Myślałam, tak, do owej chwili myślałam, że mi to będzie obojętnem, ale przykrość, którą nagle uczułam, zadała kłam tym przypuszczeniom.

Bonia patrzała na mnie chwilę, a potem rzekła:

— Nie pytasz się o Ola. Śliczna kuzynka, nie ma co mówić.

— Nie wypada mi się pytać — zbyłam ją żartem. Ale na serjo — czyżby nie przyjechał?

Zamiast odpowiedzi, w tej samej chwili drzwi się otwarły i wsunęła się dziarska, młodzieńcza postać.

Podszedł do mamy, ucałował jej ręce, jednocześnie zdejmując z głowy futrzaną czapeczkę. Z kolei zbliżył się do mnie i odbył tę samą ceremonję powitania, nacechowaną pewną nieśmiałością i właściwem mu przymileniem.

Zaczęła się ożywiona rozmowa, pełna wykrzykników, zapytań i śmiechów.

Kładąc się spać dnia tego, zsumowałam wrażenia według codziennego zwyczaju. Sąd o kuzynku wypadł nie najgorszy. Uważałam, że przybyło mu jeszcze więcej zewnętrznych powabów, któremi dość łatwo mógł zyskiwać sobie sympatje — i coś więcej, niż sympatje dziewiczych serc.

Bez zaprzeczenia był to piękny chłopiec — niejako uosobienie dziarskości i męztwa, kipiący młodością i życiem.

Tak, jak wtedy w Mchowie, tak i tutaj, zewnętrzne te jego zalety nie przestawały na mnie wywierać wrażenia. Co więcej, zauważyłam, że stał się poważniejszym i stracił tę kuzynowską poufałość, którą nacechowany był nasz stosunek.

W samą Wigilję poszłyśmy rano wszystkie trzy załatwić ostatnie przedświąteczne zakupy.

Towarzyszyli nam chłopcy — i podczas gdy Władek podtrzymywał rozmowę z Fredzią i Bonią, Olo postępował przy mnie, swoim miękkim pieszczotliwym głosem prosząc, abym ramię jego zechciała przyjąć.

Po jakiejś chwili dałam się nakłonić; wsunęłam mu lekko lewą rękę, za co on w podzięce przycisnął ją do siebie.

I szliśmy tak oboje razem, przez ludne ulice.

Spotykałam znajome, które rzucały na mnie pełne ciekawości spojrzenia, większa ich ilość jednak dostawała się Olowi.

Ależ to doprawdy, można było być dumną, idąc z kimś tak szykownym, okazałym i ładnym. Futro niezapięte, bobrowym kołnierzem obszyte, odkrywało szeroką jego pierś i niczem niezakrytą szyję.

Z za barankowej, lśniącej czapeczki, wymykały mu się kręcone płowe włosy, falując lekko od mroźnego powiewu. Uśmiechał się do mnie często, pokazując szereg białych zębów. Uśmiechał się również szczerze i wesoło, gdy napotkał jakieś zdziwione spojrzenie, obrzucające nas ciekawie.

— Wiesz, Wandeczko — ci ludzie ogólnie myślą, że, że my oboje...

I urywał, bo nie chciał głośno dopowiadać swych myśli. Wróciłyśmy bardzo ożywione do domu, oczekując niecierpliwie pierwszej gwiazdki.

Nim jednak zabłysła, w przedpokoju zajęczał raz jeszcze dzwonek. W niedługą chwilę wszedł Gustaw Wreszczyński.

Wesoło zasiedliśmy do uczty wigilijnej. Przy łamaniu się opłatkiem, dostało mi się dziwnie ciepłe słówko od profesora, które może nie zostałoby samotnem, gdyby okoliczności pozwalały na większą ich zamianę.

Olo zaś, korzystając zawsze sumiennie z każdej nadającej się po temu sposobności, pochylił się do mej ręki, dotknął jej ustami, czyniąc to dłużej, niżby należało i co, zdaje mi się, Gustaw zauważył.

Po wigilji nuciliśmy kolendy. Z panem Wreszczyńskim rozmawiałam tego wieczora mało. Serdeczny uścisk ręki i pełen szacunku ukłon, którym mnie pożegnał, nie świadczyły, aby między nami coś zajść miało.

To pewna, że od świąt, musieliśmy się wyrzec rodzinnych wieczornic, zostawiając je na czas postu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Oto jeden z bardzo zacnych, światłych i popularnych tutejszych dostojników kościoła, mgr. Pagis, silnie popierający sprawę wzniesienia pomnika dla Joanny d'Arc w Paryżu, wygłosił tydzień temu, w kościele św. Magdaleny, przepełnionym przedstawicielami najwyższych sfer stołecznych, wielką mowę, wzywającą do składek na rzeczony pomnik Istotnie, zdumiewającą była elokwencja i porywającym zapał kapłana.

Gdy głos jego przebrzmiał, powstał od tronu kardynał arcybiskup tutejszy i oświadczył, iż specjalne błogosławieństwo udziela całemu przedsięwzięciu... w kościele zapanowało niezwykłe wzruszenie.

Tedy mgr. Pagis obszedł sam rzędy przepełnionych tłumem ławek, ze skarbonką w ręku. Tłoczono się doń, rzucano w skarbonę nietylko pieniądze lecz klejnoty, pierścionki, drogocenne bransolety, kolczyki. Dnia tego mgr. Pagis zebrał w ciągu niespełna godziny 50,000 franków na pomnik orleańskiej dziewicy!

* Dla mężczyzn przepisuje najświeższa paryzka moda: do fraka kamizelkę czarną, przód koszuli w poprzeczne zakładki, guziczki jak najmniejsze, złote, matowe. Spinki do krawatów zupełnie w Paryżu wychodzą z mody, a guziki do mankietów im mniejsze, tem modniejsze.

* Zuchwała kradzież popełnioną została w brukselskiem muzeum starożytności. Złoczyńcy straszne spustoszenia poczynili w cennych zbiorach monet.

KURJER RZYMSKI.

* Bandyci włoscy nie wymarli jeszcze... Sensacyjny proces, rozgrywający się w pierwszych dniach b. m. we Florencji, dwóch ich osadził na ławach oskarżonych: stałego włóczęgę i zbrodniarza Cherubiniego Tomaso (piękny mi Cherubin!) i syna jego Rafaeli'ego. Wspólniczką ich była młoda, piękna góralka, występująca na jarmarkach i po wsiach jako śpiewaczka i wabiąca... ofiary. Stary, któremu jawnie dowiedziono kilku morderstw i rabunków, skazany został na dożywotnie ciężkie roboty, panna na dwadzieścia pięć lat więzienia; jeden tylko Rafaeli, zważywszy na jego skończony idjotyzm, ułaskawiony został. Typy zbrodniarzy były tak przepyszne, iż miejscowi artyści tłoczyli się, aby ich ujrzeć, lub korzystając z rozpraw sądowych, naszkicować te charakterystyczne postacie. Piękna góralka, Benedetta, uwiecznioną została na licznych obrazach i w przeróżnych rzeźbach. Z tego względu „bandyci" robili przez czas długi we Florencji furorę...

KURJER BUDAPESZTEŃSKI.

* Ostatni przewrot gabinetowy węgierski tak zawrócił głowy spokojnym obywatelom, a zwłaszcza dziennikarzom tamtejszym, iż oto w prowincjonalnem mieście Papa, dziennik miejscowy zamieścił „przez roztargnienie" następujące doniesienie: „P. Samuel Prager, jeden z najzamożniejszych obywateli naszego miasta, wstąpił w związki małżeńskie z panną Idą Morvay! Pokój jego popiołom!"

KURJER AMERYKAŃSKI

* Panny w Ameryce zawiązały ciekawe stowarzyszenie w celu uniknięcia podejść i wysysków ze strony konkurentów, żadnych nie mających kwalifikacyj do stanu małżeńskiego. Każda przeto ze stowarzyszonych dostaje listę wyszczególniającą, gdzie znajdują się „solidni" młodzieńcy, jaki ich stan majątkowy, wygląd fizyczny itd. Inny znowuż wykaz zawiera rysopis wszystkich oszustów, pijaków, szubrawców, dwużeńców itp. polujących na panny z posagiem lub stanowiskiem. Stowarzyszenie liczy już kilkuset członków, mających według regulaminu nie mniej niż siedmnaście i nie więcej niż trzydzieści lat wieku!

KURJER LONDYŃSKI.

* Nowy środek porozumiewania się zastósowały dwa statki angielskie, stojące na wodach oceanu indyjskiego. Jeden z nich wypłynął z Singapore i stanął na odległości 60 mil angielskich od brzegu. Na drugim statku zapalono światło elektryczne, które odbijając się o chmury i obłoki, wybornie widziane było ze statku, stojącego na pełnem morzu. Swiatło elektryczne wykonywało na chmurach różne sygnały, które skrupulatnie notowano. Nowy ten sposób porozumiewania się, wielkie oddać może przysługi podczas spokojnych nocy.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Z Berlina.

W polityce się rozpatrzeć
Są to trudy nadaremne,
Jedno tylko mamy jasne:
Że w Berlinie wszystko ciemne.
Wicher świszcze i deszcz leje
Na dworze,
Siedzi sobie stary Bismark
W komorze,
Siedzi smutnie, zwiesił głowę
Nieboże,
Bo chce rządzić a już pono
Nie może.

Rozmaitości.

O strasznym cyklonie, który szalał na wybrzeżu japońskiem 24-go stycznia i dni następnych, donosi ostatnia poczta z Yokohamy i Hongkong. Około 1000 łodzi rybackich z 3000 rybaków uniesionych zostało na pełne morze; 900 łodzi zatonęło z całą załogą, a fale wyrzucały na brzeg zwłoki ofiar. Tegoż samego dnia pod Tobishama zatonęło jedenaście łodzi rybackich z 50 rybakami. Dnia 25-go stycznia 23 rybaków postradało życie na wybrzeżu Maschawy W okręgach Tovkomma i Kadnsa szalał cyklon 26-go stycznia. Z 300 łodzi rybackich, będących podówczas na morzu, ani jedna nie wróciła. Wyprawiono pogrzeb 600 rybakom; całe wsie pogrążone są w żałobie; rząd zmuszony był wyasygnować fundusz na pochowanie ofiar

Dziwak pewien dobrze znany w Genewie, melancholik, temi dniami pozbawił siebie życia. Wpierw jednak sam dla siebie trumnę zbił z czterech desek, zapalił świece, ustawił na stole trupią głowę, odśpiewał wszystkie za umarłych modlitwy i psalmy, położył się następnie do trumny i... gardło sobie podciął. Sąsiedzi za ścianą słyszeli te ponure śpiewy sądzili atoli, że to nowe melancholika dziwactwo i tak dopiero nazajutrz rano oryginalne to samobójstwo odkryto.

Proces przeciw występnemu wyzyskiwaniu somnambulizmu i nadużywaniu spirytyzmu, jako środka leczniczego, rozpoczął się w tych dniach w Turynie. Jako oskarżeni figurują „cudowni" lekarze, somnambuliści, spirytyści, oraz inni szarlatani w liczbie 16. Proces ten budzi w całych Włoszech wielkie zajęcie, zwłaszcza, że najlepsi prawnicy Turynu bronić będą oskarżonych

Testament z przed wieków. Niebyle jaki dokument odnaleziono w tych czasach w Egipcie. Stanowi go testament, przed 5000 laty przez niejakiego Sekiah na rzecz brata jego, kapłana Ozirisa, sporządzony. Wraz z testamentem znalazło się pismo, w którem Sekiah córkę swoją opiece brata polecał. Obydwa te dokumenty pod względem prawnym nic nie pozostawiają do życzenia, wykonane są z zachowaniem wszelkich form, których dzisiejszy notarjusz nie powstydziłby się. Pismo, dołączone do testamentu, ważne jest z tego względu, iż stanowi dowód, jako egipcjanki miały prawo dowolnie mają ku swojego używać i rozporządzać nim

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 16 marca obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Cyrjaka i Tacjusza.

Kalendarz. Dziś śś. Cyrjaka i Tacjusza; jutro: św. Giertrudy, panny.

Kalendarz historyczny. 16 marca 1329 roku: Jan król czeski ustępuje prawa do ziemi Dobrzyńskiej Krzyżakom

Najbliższe posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w przyszły czwartek, dnia 20 b. m.

Komisja teatralna odbędzie dziś o godz. 4 popołudniu posiedzenie, na którem członkowie komisji, technicy, wyrazić mają swe zapatrywania, czy proponowane przez autorów nagrodzonych projektów zmiany dadzą się rzeczywiście w danym wypadku zastosować. Na posiedzeniu obecnym będzie delegat namiestnictwa p. Kuczkowski.

Odczyt Marji Konopnickiej zgromadził wczoraj do sali Rady miejskiej liczną publiczność, złożoną przeważnie z pań naszych. Znakomita nasza poetka mówiła o Mickiewiczowskiej „Odzie do młodości", a słowa jej poczęte były najpierw w uwielbieniu dla genjuszu wieszcza, następnie przelane w rwący potok natchnionej formy. Chwila twórcza, to kropla rosy, w której promienie genjuszu załamują się tęczowemi blaski. Z chwili takiej spływają światła na naród cały i żywot cały. Z twórczych chwil Mickiewicza spłynęły na Polskę snopy światła, którego jasność pozostanie zawsze nad nami roztoczoną. — Kiedy „Oda do młodości" była pisana, w Mickiewiczu gorzał zapał do najwyższej posunięty ekstazy. Wieszcz, jak Faust, powtarzał sobie: „wzleć, wzleć, poeto!" Patos, jaki Mickiewicz zamknął w swe dzieło, jest naturalny, nie robiony: wieszcz dostroił się do celu. „Odę" napisał Mickiewicz w młodości — to najwyższy był lot skrzydeł w tym czasie. „Oda" jest trochę bezładna; pochodzi to ztąd, że epoka, wśród której powstał poemat, należy do przejściowych. Autor scharakteryzował w swem dziele czasy, kiedy romantyzm kołysał dusze i podnosił serca. Rodziło się ztąd uczucie bez nazwy — nie nowe zresztą, ale zawsze silne — rozpływające się w niepochwytnej tęsknocie za szczęściem. Wierzono, że szczęście da się urzeczywistnić na ziemi — i Mickiewicz w w możliwość podobną wierzył, kiedy pisał „Odę". Dzieciństwo miał „sielskie i anielskie" — lecz młodość „górną i chmurną": zawsze jednak pozostał potężny w natchnieniu.

Tło zostało to samo, tylko człowiek rósł. Z kraju „ułudy" (Oda), szedł przez „pustynie" zapomnienia (Farys), aż do chwili, gdy wypowiedział walkę Bogu o władzę nad duchem ludzkiem (w Improwizacji). *Oda* jest pieśnią wiosny, zwiastunką późniejszych pieśni: lata, jesieni i zimy w twórczości poety. On pozostaje wielki nawet wtenczas, kiedy błądzi w mistycyzmie. — Jakie jest społeczne znaczenie Ody? Porównywano ją z Marsyljanką niesłusznie, bo utwór Mickiewicza spokojem oświeca, ale nie oślepia. W Odzie widoczny jest protest przeciwko racjonalizmowi, szerzącemu się wówczas. Dzieło Mickiewicza propaguje szczęście ogółu, choć go nie wyobraża, bo tego uczynić nie może. Idzie tylko o to, aby samolubów wygubić, bo oni szkodzą społeczeństwu, — aby się zjednoczyć w wspólnym celu, zjednoczyć w powszechności, tj. w połączeniu nie wyłącznie uprzywilejowanych jednostek, ale prostych żołnierzy. Złe w społeczeństwie pochodzi ze zwątpienia, które ogarnia umysły, ze zwątpienia płynącego nie z wyobrażeń o środkach badania ale z postawionego, jako cel życia. Tego wyzbyć się nakazuje utwór Mickiewicza — a każe iść coraz wyżej do zupełnego udoskonalenia.

Oto w głównych zarysach treść odczytu wczorajszego, Marji Konopnickiej. Słuchano go ze skupieniem i natężoną uwagą, jak na to zasługiwał.

Komitet jutrzejszego rautu dla głodnych kończy przygotowania do tej oryginalnej a wszystkie Koła towarzyskie tutejsze interesującej zabawy. Program produkcyj podczas rautu jest mniej więcej następujący: 1. występ sceniczny, (drobnostka sceniczna *Pan i Pani*), na czas którego ustawione będą krzesła 2. śpiew amatorki; 3. produkcje na fortepianie i skrzypcach p. Bylickiego i p. Hocka; 4. produkcje „Lutni" lwowskiej; zakończy zaś raut muzyka wojskowa, odegraniem kilku lekkich kawałków.

W przerwie między pojedynczymi produkcjami funkcjonować będzie bufet pomieszczony w 3 salach. Na sali głównej będą cukry i ciasta, w sali t. z. czerwonej przekąski mięsiwa, ryby i herbata, a w przyległej do czerwonej, wino, piwo, likiery, owoce, cygara i papierosy. — Początek rautu został naznaczony na godz. ½7-mej wieczór.

Przez dzień dzisiejszy sprzedawać będzie bilety księgarnia Krzyżanowskiego, przez jutrzejszy od godz. 10 z rana kasa w sali Hotelu Saskiego. Zejście się Pań gospodyń zostało oznaczone na jutro godz. 5 popoł.

Wieczór artystyczny w połączeniu z prelekcją, raczej — nowelą, napisaną przez Sewera, odbędzie się stanowczo w dniu 21 b. m. w sali posiedzeń Rady miejskiej. Możemy dziś donieść, że komitet dokłada wszelkich usiłowań, aby całość nosiła charakter poważny. Nowelę Sewera, zaczerpniętą z ludowego świata, odczyta podczas wieczoru artysta dramatyczny, p. Roman Zelazowski. Wielką ciekawość budzi niespodzianka najszerszą publiczność naszej interesująca; jest nią nowy wiersz znakomitej poetki, Marji Konopnickiej, która stworzyła śliczną narodową poezję, tchnącą polotem istotnie wieszczym. Wiersz ten wypowie ulubienica naszej publiczności, pani Siemaszkowa. Cały więc wieczór należeć będzie do uprzywilejowanych pod każdym względem. Nadmienić musimy, że dochód przeznaczony został na głodnych i na fundusz bibljoteki i czytelni dla kobiet, nie zaś na żelazny fundusz kursów dr. Baranieckiego.

Walne zgromadzenie członków filji miejskiej krajowego stowarzyszenia patrjotycznej pomocy *Czerwonego krzyża* dam i mężczyzn odbędzie się jutro w sali Rady miejskiej o godzinie 4 po południu. Na porządku dziennym jest między innemi sprawa zgłoszeń członków, pragnących w razie wojny przyjąć rannych żołnierzy na prywatne pielęgnowanie. Osoby, życzące sobie przystąpić do grona członków, mogą się jeszcze przed posiedzeniem zapisywać u sekretarza p. Bauasia. Prezes filji poseł Weigel uprasza członków o liczne zebranie się.

P. Marjan Dubiecki wypowie dziś o godzinie 12 w połdnie odczyt w muzeum techniczno przemysłowem na temat: „Car Aleksy Michałowicz na Litwie" (ustęp z dziejów XVII wieku).

Odczyt. Dziewiąty z rzędu odczyt popularny, urządzony staraniem ruchliwego Towarzystwa oświaty ludowej, odbędzie się jutro o godz. 3 ej popołudniu w sali amfiteatralnej gimnazjum św. Anny. Mówić będzie prof. Juljusz Miklaszewski w dalszym ciągu: „O Polsce przed Sejmem czteroletnim".

Dr. Lesław Boroński wypowie jutro w stowarzyszeniu „Zgoda" dalszy ciąg swej prelekcji: „O porozbiorowych dziejach Polski".

Z teatru. Na benefis utalentowanej i pracowitej artystki naszej sceny p. Anny Kałużyńskiej, danym będzie dziś dramat głośnej autorki Birch Pfeifferowej p. t.: „Sierota z Lowood". We wtorek zaś odbędzie się w teatrze uroczyste przedstawienie ku uczczeniu pamięci J. I. Kraszewskiego. Na interesujący program widowiska składa się trzyaktowa a dotąd nigdzie nie przedstawiona komedja znakomitego pisarza, (znaleziona w pośmiertnych rękopisach) p. t.: „Za króla Sasa", oraz doskonała komedja Blizińskiego: „Mąż od biedy". W pierwszej sztuce główne role spoczywają w rękach pp. Ruszkowskiego i Siemaszki, oraz pań Siemaszkowej i Wojnowskiej.

Od dziś za tydzień na benefis p. Edmunda Rygiera, ujrzymy grywany dawniej z powodzeniem na naszej scenie dramat Juljana Łętowskiego, publicysty i poety, pt.: „Izrael na puszczy". Autor zawitać ma na ten dzień do Krakowa.

P. Siemaszko wybrał na swój benefis najnowszą komedję Michała Bałuckiego p.t.: *Ciężkie czasy.*

Mierzwiński przybędzie do Krakowa 8 kwietnia.

Niegrzeczni. W jednym z zeszłorocznych numerów *Ogniska* tygodnika polskiego wychodzącego w New Yorku, czytamy co następuje: „Grono pań tutejszych do najlepszych sfer nowojorskiego towarzystwa należących, zawiązało pomiędzy sobą stowarzyszenie którego jedynym celem jest — nie wypuszczać żadnego z mężczyzn, obecnych na przedstawieniu w teatrach tutejszych i w jednym z niemi siedzących rzędzie, ani w czasie antraktu, a tem bardziej zaś jeszcze w czasie samego przedstawienia scenicznego. Jedyne w swoim rodzaju — bodaj, że na całej kuli ziemskiej — stowarzyszenie owo, liczące dziś już w samych zaczątkach swych ośmdziesięciu kilku członków, jeżeli tylko będzie w możności z zadania swego należycie się wywiązać, przyniesie tem samem bezwątpienia też znaczną korzyść i męskim również osobnikom, amatorom sceny, którzy częstokroć, dzięki niedelikatności swych towarzyszów, wiercących i kręcących się co chwila dla błahych nieraz powodów, nie są poprostu w możności uchwycić wątka przedstawianego na scenie utworu". Ciekawi jesteśmy, coby na to powiedziały niektóre nasze *osobniki* mezkie, gdyby krakowskie panie pomyślały o zawiązaniu podobnego stowarzyszenia?

„Ognisko" Stowarzyszenie drukarzy i litografów, urządza we własnym lokalu w nadchodzącą niedzielę 16 b. m. przedstawienie amatorskie, ostatnie w tym sezonie. Program: 1. *Flisacy*, obrazek ludowy Wł. L. Anczyca 2. *Śpiewy*, solo baryton. 3. *Zuch dziewczyna*, operetka ułożona podług komedji K. Zalewskiego, *Spudłowali*, z muzyką różnych kompozytorów. Początek o godzinie 7 wieczorem. Ceny miejsc: Krzesło 40 ct., miejsce stojące 20 ct Biletów nabyć można w lokalu Tow. „Ognisko" (Rynek gł. l 12 III. p.).

Magistrat zarządził rewizję wszystkich domów uznanych za puste, a to z powodu ostatniego wypadku zawalenia się kamienicy przy ulicy Szerokiej l. 9.

Budownictwo miejskie pracuje obecnie nad wydawnictwem cennika wszelkich robót i materjałów budowlanych.

Materjał drzewny i żelazny poszedł od kilku dni w górę o 15%.

Znaleziono zguby. W czasie od 1 stycznia do końca lutego 1890 r., złożono w Magistracie wiele znalezionych przedmiotów, których szczegółowy wykaz znajduje się tamże do przejrzenia Magistrat wzywa właścicieli, aby celem odebrania tychże przedmiotów zgłosili się do Wydziału III, Magistratu i tam swoje prawa udowodnili, — w przeciwnym bowiem razie po upływie jednego roku rzeczy te mogą być wydane znalazcom do użytkowania, a po upływie dalszych trzech lat staną się ich własnością.

Brosza znaleziona. P. Rajmund Kämpf, zatrudniony w pracowni jubilerskiej p. Woiciechowskiego przy ul Szewskiej, złożył w biurze dyrekcji policji ładną broszę z brylantami, odebraną od niejakiej Jadwigi Tereszczyk, która dopytywała się w sklepie o jej faktyczną wartość.

Świadectwo służbowe. Służąca nie mająca książki służbowej, zgłosiła się przed kilku dniami do Dyrekcji policji z zażaleniem, że służbodawczyni, u której służyła, wydała jej złe świadectwo, skutkiem którego nie może dostać służby. Świadectwo brzmiało dosłownie:

„Poświace zie maryane Wrone sługowała U mnie pśes 3 moszący co dzień wistawiała sobie na brame, tlukała gorkuf i i hula hoch piskate *Małka G...*

REPERTUAR TEATRALNY

W niedzielę 16 b. m. po raz drugi: *Sierota z Lowood*, dramat w 3 aktach z prologiem przez Karolinę Birch Pfeiffer.

We wtorek 18 b. m. Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu pamięci J. I. Kraszewskiego. Po raz pierwszy: *Za króla Sasa* komedja w 3 aktach z pośmiertnych utworów J. I. Kraszewskiego, oraz: *Mąż od biedy*, komedja w 1 akcie Józefa Blizińskiego.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 14 marca.

Hotel Saski: Hrabia Marjan Łoś z Czysek, Bronisław Dobiecki z Cianowic, Władysław Struszkiewicz z Niewiarowa, Herman Heim z Norymbergi, Karol Zimmermann z Strasburga, Herman Fessel z Wiednia, Jan Stribrny z Schlau, hr. Janina Mniszek z Wiednia, Aleksander Gostkowski z Tomnic.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Lwów 15 marca. Minister finansów zezwolił, żeby wydać 5000 centnarów odpadków soli z kopalni wielickiej dla najwięcej dotkniętych głodem okolic Galicji Austrjackie koleje postanowiły zaprowadzić pewne zniżki taryfy dla transportów soli, materjałów nawozowych, paszy dla koni i bydła, oraz ryżu z Węgier i Rumunji dla Galicji. Zniżka wynosi 10 ct. od wagonu, a 14 ct. na każdym kilometrze.

Wiedeń 15 marca. W parlamencie przyjęto ustawę o odszkodowaniu niewinnie skazanych według projektu komisji. Młodoczesi interpelowali o system konfiskacyjny w Czechach i podawali niesłychane rzeczy, jako fakta.

Budapeszt 15 marca. Szapary i grono ministrów złoży w niedzielę przedpołudniem przysięgę w ręce Cesarza. Tego samego dnia ukaże się w dzienniku urzędowym cesarskie pismo odręczne, rozwiązujące stary gabinet a mianujące nowy. Ministrowie w poniedziałek przedstawią się na posiedzeniu Izby, wieczorem zaś na posiedzeniu klubu liberalnego.

Berlin 15 marca. Jutro rozpoczną się obrady konferencyj robotniczych.

Berlin 15 marca. O rozmowie ks. Bismarcka z Windthorstem, krążą pogłoski, że powodem do niej był projekt wojskowy, który zawiera jeszcze daleko znaczniejsze wymagania, niż wszystkie dotychczasowe. Oprócz tego, dostanie się jeszcze projekt, który ma służyć na pokrycie kosztów tych nowych żądań na cele wojskowe i zaprowadzać znaczne podatki. Projekt wojskowy nie natrafi na zasadniczy opór w parlamencie; inaczej się jednak rzecz ma z projektem podatkowym.

Bismarck chce od Windthorsta pozyskać pewne ustępstwa. Zdaje się, że Bismarck stara się przekonać Windthorsta, że zarówno dla Niemiec, jak i dla korzyści stronnictwa centrum będzie najlepiej, jeśli on (ks. Bismarck) na swojem stanowisku zostanie. Z największem natężeniem oczekują rozwikłania wewnętrznej sytuacji politycznej.

Paryż 15 marca. Dzienniki potępiają wczorajsze votum senatu, które sprowadziło przesilenie, przez to osłabia się znaczenie Francji i szkodzi się jej handlowi.

Bruksela 15 marca. Hrabia Paryża przybywa d. 20 marca na dłuższy pobyt do Dortrecht, zkąd wyda manifest do francuzkiego ludu. Będzie w nim protestował przeciwko uwięzieniu księcia orleańskiego.

Bruksela 15 marca. Rząd zakazał pochodu ulicznego socjalistów, który belgijska partja robotnicza zamierzała urządzić dnia 18 marca w rocznicę komuny paryzkiej.

Antwerpia 15 marca. 1000 socjalistów chciało zmusić robotników w fabryce cygar do bezrobocia. Podczas zaburzeń z policją, jakie z tego powodu wynikły, przyszło do krwawych utarczek. Wielu ludzi rannych, między nimi 2 kobiety.

Liverpool 15 marca. 50.000 górników ogłosiło bezrobocie. Zaburzenia zmusiły wojsko do interwencji.

Manchester 15 marca. Robotnicy w kopalniach węgla chcieli rozpocząć w sobotę bezrobocie.

Nowy Orlean 15 marca. Około północy woda zerwała tamy. Oddziały robotnicze spostrzegły bieg wody i poprawiły tamy.

Wiedeń 15 marca. Giełda mdła. Akcje kredytowe 314·75, Anglobanki 158·60, Akcje Länderbanku 224·75, Renta majowa 88.15, Renta złota 102·25.

Przesilenie gabinetowe we Francji.

Paryż 15 marca. Rada ministerjalna zebrała się wczoraj na nadzwyczajne posiedzenie, na którem Tirard zawiadomił, iż na najbliższem posiedzeniu Izby posłów Turrel będzie interpelował w sprawie francuzko-tureckiego układu handlowego. Rzeczą jest niewątpliwą, iż Izba nie przyjmie wyjaśnień gabinetu, tak jak to onegdaj zrobił senat, to też gabinet postanowił podać się do dymisji. Tirard udał się do pałacu elizejskiego i wręczył prezydentowi wspólną dymisję wszystkich ministrów. Utworzenia nowego gabinetu podejmie się prawdopodobnie Freycinet. Krążą pogłoski, że do składu nowego ministerjum wstąpią Constans i Ribot a Barbey, Faye i Fallieres zatrzymają dotychczasowe swoje teki.

Paryż 15 marca. Prezydent Carnot miał dłuższą naradę z przewodniczącym Izby, Floquetem. Utrzymują, że Floquet wskazał Carnotowi kombinację: Freycinet-Constans-Bourgeois, która znajdzie popularność w Izbie. Jeżeli utworzenie tego gabinetu przyjdzie do skutku, Freycinet zostanie ministrem wojny, Constans spraw zagranicznych, Bourgeois spraw wewnętrznych, Rouvier finansów. Powszechnie wykluczają możliwość gabinetu Meline'a.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 14 marca 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	88	15	Obl. ind. gal..	104	25
Renta austrjac. srebrn. „	88	20	4½% Obl. Poż.		
Renta austrjac. 4% złota.	109	70	kraj. galic..	96	50
Renta austrjac. 5% pa. nie.	102	40	6% List. zas. g.		
Akc. ban. AW..	935	—	Za.kr. z. 36-l.	98	50
„ kredytowe	315	50	4½% Listy zas.		
Londyn	119	35	Banku kr. g..	98	50
Napoleony	9	43½	Akc. Länderb..	225	60
Dukaty	5	62	„ kol. Kar.-L.	196	50
Marki	58	45	„ „ lw.-czer.	231	—
5% Ren. w. pap.	98	85	„ „ połudn..	130	—
4% „ „ złota	102	20	Ruble	129	50
Losy prem. w..	139	—	Srebra	—	—

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 14 marca.

Bank. austr....	171	05	4% Lis. lik. pol.	61	10
Krótki Wiedeń	171	—	Ak. kol. Kar. L.	84	—
Banknoty ros..	222	—	austr. kred.	172	12
5% Lis. zas. pol.	66	50	Ultimo Ruble.	222	—

Skład fortepianów, harmonij i pianin Bronisławy Gabryelskiej. Kraków, Rynek gł. Krzysztofory.

139)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH.

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

— Ha! ha! ha! Ja wiem już dla czego pan nie potrzebuje tego powozu. Wiem — dla tego, że go pan nie widział... jak pan na niego spojrzy tylko jeden raz, to on zaraz będzie panu potrzebny. Jest sztuka, co się nazywa, kawałek roboty! Oni w Wiedniu są majstry... wielkie majstry na moje sumienie! A wie pan od jakiej firmy ten powóz?

— Mało mnie to obchodzi.

— Jakto? nie obchodzi! „Schlimm, Nochärger et Sohn" to pana nie obchodzi?! Pierwsze powoźniki na cały świat! Żeby pan zobaczył jakie w tym powozie siedzenie! jaki lakier! Aj, aj... żebym ja tak lakierowane szczęście miał!

— Proszę pana, — rzekł Miś, — dajmy powozowi pokój. Ja go nie kupię, więc szkoda pańskiej wymowy. Powiedz pan lepiej, co pana tu sprowadza.

— Cóż ma sprowadzać? Widzę, że pan jest niedomyślny.

— Jak czasem, ale w tym razie istotnie...

— No — czy pan zapomniał, że mamy z sobą maleńki rachuneczek. Głupstwo to jest dla pana, bagatelka, ale zawsze jest. Pan zapewne pamięta?

— Pamiętam bardzo dobrze, ale ten rachuneczek jest terminowy.

— Wiadoma rzecz, kto widział interesa bezterminowe?

— Otóż, termin jeszcze nie nadszedł.

— Mało co brakuje, a pan dobrodziej ma zamiar wyjechać.

— Zkąd pan może o tem wiedzieć?

— Ja zwykle wiem wszystko co mi wiedzieć potrzeba, bo na tem stoją interesa handlowe.

— Przecież termin na mój wyjazd żadnego wpływu mieć nie może.

— A czy kto powiada, że może? Czy ja to mówiłem? Czy mógłbym zabronić wyjazdu, albo mu przeszkodzić? Pfe! o co pan dobrodziej mnie posądza?

— Więc?

— Zaraz będzie i więc. Niech pan dobrodziej uważa: gdyby pan dobrodziej nie wyjeżdżał z Warszawy — to jabym tu nie był; gdyby pan wyjeżdżał z Warszawy i miał zamiar przed terminem powrócić, to jabym też tu nie był; gdyby pan wyjeżdżał z Warszawy i miał zamiar niedługo po terminie powrócić, to ja także bym tu nie był, bo nie jestem jak te drugie łajdaki, co się lubią porządnym panom naprzykrzać — ale że pan wyjeżdża i ma zamiar wcale już nie powrócić — to ja musiałem fatygować się do pana... a po co? całkiem po nic, po to tylko, żeby zapytać: co będzie?

— Niech pana o to głowa nie boli. Przyjdzie termin — to się zapłaci.

— Kto zapłaci?

— Sądzę, że osoba jest dla pana zupełnie obojętna... byleby panu oddano pieniądze.

— I to jest prawda... ja przecież nie osobami płaciłem walutę, tylko pieniędzmi... ale widzi pan dobrodziej, mnie byłoby najprzyjemniej, żeby to się dało załatwić przed pańskim wyjazdem. Dla pana to wszystko jedno jest, a dla mnie wielka różnica. Widzi pan, ja bardzo lubię wieś, jak lubię to nawet opowiedzieć nie potrafię, ale jeździć po wsiach to nie jestem amator. Jestem chory, spracowany...

— A po cóż pan ma jeździć?

— Po pieniądze. Pan może zapomnieć o takiej bagatelce i ja musiałbym panu przypominać, musiałbym wizytować pana w pańskim pałacu. Ja wiem, że podróż jest przyjemna, wiem, że pan dobrodziej zwróciłby mi koszta, ale jestem delikatnego zdrowia i trzęsienie mi szkodzi... a do pana dobrodzieja od kolei jest kawał drogi bryczką, podobno po górach.

— Zkąd pan wiesz, że po górach?

— Pytałem żydków. Powiedzieli, że straszne góry. Wie pan dobrodziej, ja góry lubię, ale mam taki feler, że jak patrzę z dołu w górę, to mnie bolą oczy, a jak z wielkiej góry w wielki dół, to mi się robi mdło. Pfe! końskie zdrowie trzeba mieć do takich interesów. Na sumienie! Więc przyszedłem pana prosić, żeby mi pan oszczędził tych wielkich podróży, bo to już nie na moje zdrowie...

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 15/3.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	129	—	130	—
Marki niemieckie . . za 100 mar.	58	—	59	—
20-to frankówka złota	9	38	9	48
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101	50	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	97	25	98	50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	105	50
4½% Listy zast. Bankn kr. za zł. 100	98	50	99	50
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	101	—	102	50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96	50	97	75
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	—	95	75
4½% „ „ „ „ „ . .	99	50	100	50
5% „ „ „ „ „ . .	100	50	101	50
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	106	25	107	25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101	25	102	25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96	—	97	50
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	87	50	89	—

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.